

11814

04

Bibl. Jag.

III

Anonimowy list z 1863 r. oraz
drukowana w prasie relacja
z powstania styczniowego w Galicji.

Klips, druk.

1863-1908

AP 602

Kochany Piotrze

Przebiegający leży na mięsie - wprawdzie pod nętywną
 otwartą od góry 3^{ta} a nawet do 3^{ta} przepiętą i to
 w kierunku bardzo głębokim - w gronie tak ogromnym
 nie mogłoby być w bardzo dobytej skromności i piękności
 wosk obok śliczności - kawalerysty wzięty w ciemnościach
 kawałek jedwabnych rozłożony, jak kokiety - nas
 teraz zaprowadzić do obywateli, który jest osobny
 jest na 4 kompanie - ja jestem w 1^{ej} kompanii
 1^{ej} szereg w rocie pułku - Wierci i Romani oficerami
 które mogą bardzo wiele się rozpiszwać tylko tyś
 przenieś, że na miłość Boga ten kto idzie niech
 prawić mi a sobą nie bawi - ja miastem ma to
 a doprawdy że już potęmi kontynuację - tak
 to cię - Na potęgę i dostawę broni -
 ale będzie ogromnie ciężkie - Wierzę że
 wisszątem już w lecie na górze ziemi dożyje to
 dobre - tylko na ranem będzie zimno - Dobrze
 nam jest bo w ciągu naszego pobytu w
 jednej szereg - nie wiem kiedy przędzimy
 podobno na parę dni - kawalerysty mamy
 nie wiele - oni są wzięci w tych dniach

DO MIESZKAŃCÓW MIASTA LWOWA.

O B Y W A T E L E !

Dziesiąty już miesiąc toczy się krwawy bój braci naszych z barbarzyńską Moskwą, dziesiąty miesiąc mimo najstraszniejszego ucisku, w obec szubienic i mordów, na widok pożarów, rabunku, katowanych i męczonych coraz to nowych ofiar, po tylu bolesnych krzywdach, jakie starcom, niewiastom i dziewczom Polskim wyrządza dzikie żołądactwo, nie osłabił przecież naród na duchu, potężny wiarą w świętość swojej sprawy, bohaterski wytrwałością swoją.

Walka taka upaść nie może. Gdzie nie ma zwątpienia, tam pewne zwycięstwo.

O B Y W A T E L E !

Od pierwszej chwili tej walki sumienie Wasze nie dozwalało patrzeć się na nią obojętnie, nieśliście możliwą pomoc uciśnionym braciom naszym, dzieliliście radośnie każde ich powodzenie, czuliście każdą ranę, jaką im Moskwa zadawała, i chętnem sercem szukaliście na nią skutecznego środka.

Usiłowania jednak Wasze, choć szczerze i poświęcenia pełne, nie mogły mieć tej siły, bo pojedyncze rozrzucone nie schodziły się w jednym narodowym ognisku, nie wspierały się też wzajemnie.

W celu skupienia Waszych gorących chęci i wytworzenia z nich istotnej pomocy dla walczącej Polski, zawiązany został pod kierunkiem Władzy wyższej oddzielny Wydział Miejski, a do składu jego powołano Obywateli posiadających zupełne Wasze zaufanie.

Będą oni czuwać, ażeby ofiary jakie składacie właściwie i z pożytkiem dla sprawy użyte być mogły; będą Was pojaśniać zarazem, ażeby patriotyzm Wasz, którego tyle daliście dowodów, nie był wyczyszczanym na próżno, lecz prawdziwie przynosił korzyści.

Obywatele ziemi Polskiej! Bracia wszelkich wyznań i wszelkich stanów! Wydział miejski po raz pierwszy przemawia do Waszych uczuć i wskazuje Waszą powinność. Wzywa on Was do wspólnej narodowej pracy, wzywa do jedności i chętnego działania, ażeby ta walka śmiertelna, jaka się dziś przeciw Moskwie prowadzi, zwyciężką była przy Waszej także pomocy.

Pamiętajcie! że obowiązki, do jakich w imię poświęcenia powołani jesteście, stokrót są ważniejsze od tych, do których konieczność Was zmusza.

Naprzód do pracy! Niech żyje krwawo walcząca Polska!

Lwów dnia 14. Listopada 1913.



DO HERZOGTUM NASSAU

Im Namen des Königs von Preussen
Wir, der Herzog von Nassau,
begrüssen Sie herzlich und
wünschen Ihnen eine angenehme
Reise.

Die Reise nach Nassau ist
sehr angenehm und
wird Ihnen viel Freude
machen. Wir hoffen, Sie
werden bald wieder
zu uns kommen.

Die Reise nach Nassau ist
sehr angenehm und
wird Ihnen viel Freude
machen. Wir hoffen, Sie
werden bald wieder
zu uns kommen.



narodem zwartym, świadomym swej odrębności, mającym własne aspiracje polityczne, które mogą przybrać realne kształty, choćby w formie „autonomii Królestwa Polskiego“. Jest to dla polityki niemieckiej wysoce niepożądane, przysporzyłoby bowiem sił organizmowi społecznemu, skazanemu przez niemieckich mężów sta-

Stan oblężenia w Galicyi w 1864 r. przez naocznego świadka.

Pierwszy rok styczniowego powstania Polski zbliżał się ku końcowi. Do Wiednia przybył w. ks. Konstanty, który musiał ustąpić miejsca swego w Warszawie — Bergowi, gdyż ten podjął się uspokojenia Pol-
ski na sposób Murawjewa. W książkę podróżował już kilka tygodni „z powodu słabości zdrowia“. Otrzymałszy od brata swego, cara, misję osobistą do cesarza austriackiego, prosił go o udzielenie „moralnej“ pomocy, polecając strzedz w sposób skuteczny granicy galicyjskiej, aby przeszkodzić przechodzeniu ludzi i przenoszeniu broni do Kongresówki. Nadzieje jego jednak zawiodły; cesarz bowiem odpowiedział, że nie przestanie spełniać obowiązków względem Rosyi, które nań składają prawa międzynarodowe i będzie się starał jak w przeszłości użyć całego wpływu swego do uregulowania spraw polskich.

Bismark, otrzymawszy odmowną odpowiedź na propozycję, aby Polska udała się pod protekcję Prus, nakazał Manteifelowi, udać się do Wiednia i postarać się o zmianę polityki Austrii w Galicyi. Z początku szło to bardzo upornie, bo rząd austriacki, mając przekonanie, że sprawa polska stanie się kwestyą europejską, nie chciała występować zbyt ostro i dlatego przesładowania, aresztowania, konfiskaty broni robiły się więcej dla oka, „ut aliquid fecisse videatur“, niż w chęci szkolenia rozwoju powstania.

Był to czas pertraktacji z Francją, kiedy Austrija chciała przekonać się do jakiego stopnia to mocarstwo zechce się zaangażować w tej sprawie, lecz doszedłszy do przeświadczenia, że Francya cofa się, a wysiłki nie-
szczęśliwego narodu nie mają przyszłości i nie mogą przynieść Austrii żadnych namacalnych korzyści, a wi-

wobec niesłychanie trudnego zadania przeciwdziałania po-
tężnym wpływom niemieckim i nie może zaniedbać żad-
nego środka działania.
J. M.

dząc, że Moskwa uzyskawszy wielką przewagę nad po-
wstaniem, zaczyna się gniewać na sąsiada, Austriya po-
stanowiła zmienić swe postępowanie, tem więcej, że
niektórzy uczciwi ludzie, uważali taką politykę, jako
uczynek miłosierny: „ponieważ nie nie chciano zrobić
dla nieszczęśliwego narodu, obowiązkiem więc ludzko-
ści jest siłą powstrzymać ten bezużyteczny rozlew
krwi“. Cesarz zaczynał przychylić się do tego poglądu.

W d. 20 stycznia 1864 r. Namiestnik Galicyi hr.
Mensdorf-Pouilly otrzymał rozkaz następujący: „Z po-
wodu nadzwyczaj ważnych okoliczności politycznych,
rząd cesarski pragnie, żeby powstanie polskie w jak-
najkrótszym czasie było stłumione. Dla osiągnięcia te-
go celu Wasza Ekscellencya powinna użyć wszelkich
środków, któreby agentom rosyjskim, znajdującym się
w kraju, dały zupełną możność spełnienia swego za-
dania; powinna uprzedzać władze wojskowe rosyjskie
o wszelkich ruchach powstanców, skoro o nich władze
cesarskie powezmą wiadomość i t. d., powinna ściśle
czuwać nad tem, ażeby żadnej pomocy nie dawano po-
wstaniu, ani w broni, ani w odzieży, ani w lekar-
stwach i powinna surowo karać wszelkie przekroczenia
tego rozporządzenia. Pan Naczelny Gubernator obowią-
zany jest oprócz tego ścigać z największą energią
osoby podejrzane o to, że pomagają powstaniu w Kró-
lestwie Polskiem, lub biorą w niem udział. Jego Eks-
cellencya ma zupełne prawo użycia takich środków,
jakie uzna za konieczne dla dopięcia zamierzonego celu
i gdyby wymagały tego okoliczności, może zastosować
wyjątkowe przepisy, nie żądając wcale poprzedniego upo-
ważnienia od rządu cesarskiego.“

To też od stycznia 1864 r. rządowe władze w Ga-
licyi zaczęły występować przeciwko powstaniu bardzo
energicznie: wszystkie więzienia napełniły się powstań-
cami i członkami organizacyi, a konfiskaty broni i amu-
nicyi stawały się prawie codziennymi.

Nie dość na tem. W początku lutego namiestnik

ojciec był wicekanclerzem nadwornym węgierskim, za-
stępą słynnego kanclerza nadwornego Apponyego przed
1848 r., ojca dzisiejszego ministra. Szógvényi-Marich ju-
nior już w 24-ym roku życia (1865 r.) miał mandat
poselski węgierski. Sukces w owe czasy łatwy do osią-
gnięcia dla syna rodziny arystokratycznej, posiadającej

nakazał wszędzie starostom postawić warty chłopskie
na drogach, dla łapania powstańców i wojennych trans-
portów.

Nic nie pomogło ogłoszenie Wydziału Rządu Na-
rodowego dla Galicyi, że Rząd Narodowy, stojąc przy
wytkniętym w pierwszym swym manifestie programie,
pragnie utrzymać Galicyę wobec walk z Moskwą, na
stanowisku tylko pomocniczym. Na nic się też nie zdała
druga odezwa do duchowieństwa, aby wpłynęło na lud
wiejski, by ten nie przeszkadzał powstaniu, bo wyższe
duchowieństwo już nie chciało słuchać nawet wezwań pa-
pieża do modłów za nieszczęśliwą Polskę.

Coraz natarczywsze nalegania Prus na Austryę,
aby dopomogła do ostatecznego stłumienia powstania,
obietnica pomocy przeciwko Włochom, którzy już się
zrywali do wojny z Austryą, zrobili nareszcie swoje.
Akt uroczysty podpisany przez ministrów, przedstawio-
no cesarzowi, z zastosowaniem wszystkich argumentów,
używanych w podobnych razach: „O stanie smutnym
i anarchicznym, który istnieje w prowincyi, przyległej do
Królestwa Polskiego i o ludziach, którzy dopomagali
powstaniu w państwie sąsiednim i przyjaźnem“.

Dnia 28 lutego namiestnik ogłosił stan oblężenia
w Galicyi. W obwieszczeniu tem było powiedziano, że
wszyscy cudzoziemcy, przebywający w Galicyi i w W.
Księstwie Krakowskiem, zaopatrzeni w dokumenty legi-
tymacyjne lub nieopatrzeni w takowe, są obowiązani sta-
wić się osobiście, w przeciągu 48 godzin w miejscach,
gdzie się policya znajduje w tym urzędzie, w innych zaś
miejscach przebywający cudzoziemcy w dotyczących c. k.
urzędach powiatowych, t. j. starostwach, i tam się sta-
rać o pozwolenie pobytu, okazawszy swoje papiery le-
gitymacyjne i wymieniwszy cel swego pobytu. „Cudzo-
ziemcy, którzyby temu wezwaniu do meldowania się
w owym czasie nie odpowiedzieli, pominąwszy, że
śledztwu karnemu podpadną, będą bez względu na los
jaki ich czeka, bez wyjątku do kraju ojczystego wyda-

leni. Hr. Mensdorf Pouilly, c. k. fejdmarzałek porucznik.

W innym ogłoszeniu, wydanem tegoż dnia, za posiadanie bezprawne broni wyznaczono kary pieniężne od 25 do 500 złr. lub areszt ośmiodniowy, a za przewożenie jej karę 1000 złr. lub rok aresztu. Oprócz tego zaprowadzono sądy wojenne za przekroczenie przeciwko „spokojności publicznej”, jak nazwano wszelkie prace organizacyjne.

Po ogłoszeniu stanu oblężenia w Galicyi zaprowadził straszny ucisk. Ucisk ten, wskutek szczegółowego charakteru miejscowej, do szpiku kości zgangrenowanej biurokracyi przybrał kierunek zjadliwej dokuczliwości, beczelowych szykan, byle kogoś one bolały, niepotrzebnych drażeń i krzyczącei niesprawiedliwości. Nawet wojskowość, która w swe ręce wzięła sądy, zapomniała jakie obowiązki Ojczyzna wkłada na swe dzieci, zapominała nawet o rycerskim obowiązku żołnierza uszanowania przynajmniej kobiety, gdyż z osobami, chcącymi obaczyć się z więźniami, postępowali nieraz z obrzającą gburstwem. Aresztowania podejrzanym osobistości były na porządku dziennym; wypędzano tłumnie z kraju, kto tylko nie był poddanym Austrii. Z samego Krakowa, na mocy stanu oblężenia wydano w ciągu marca 172 osób. Twierdzą zaczęły zapierać się skazanymi na 6, 8 i 10 lat więzienia. Nie uważano ani na wiek, ani na płeć, ani na stanowisko społeczne. Nie było w Galicyi wybitniejszej osoby, którejby nie pociągnięto do sądów wojennych, a nieraz w łańcuskach (Piotr Gros). Straże chłopskie uzbrojone w kosy, zatrzymywały przejeżdżących i w razie podejrzenia odsyłały do starostwa. Powstańców, pochodzących z Królestwa i Litwy, bez litości wydawano władzom rosyjskim na śmierć lub w najlepszym razie do ciężkich robót.

(Dok. nast.) J. STELLA-SAWICKI.

Ze względu na celom ogólnonarodowym. Opór przeciw polityce, uprawianej wbrew przepisom statutu, wydatni się przedewszystkiem w Bawarii. Gdy zaś prusofilskie przydyum związku oparto się spełnieniu żądań bawarskich i nie dotrzymało przyrzeczeń poczynionych protoktorowi grupy bawarskiej, ks. Ruprechtowi, powierając kierownictwo agentowi pruskiemu Keimowi, ks. Ruprecht złożył protoktorat, a Bawarowie zażądali dla niego zadośćuczynienia.

Zadośćuczynieniem tem miało być ustąpienie Kaima. Tymczasem na kongresie związku w Kassel ustąpiło całe przydyum, solidaryzując się z Keimem, a prusofilską większość związku stanęła otwarcie po stronie Keima, i zachowała się wobec Bawarii i ks. Ruprechta z obelżywem lekceważeniem. Wobec tego wzburzeni przedstawiciele grupy bawarskiej opuścili ostenacyjnie salę obrad, a przebieg kongresu w Kassel odbije się do nosnem echem w całej Bawarii. Stare, tradycyjne przeciwieństwa odżyły, a rozgorączczenie, wywołane polityką prusofilką, dodaje im siły i znaczenia. Jedność niemiecka nie jest tak silną, jak mogło wydawać się patrzącym z dala na stosunki niemieckie.

DŻIHADA,

czyli święta wojna została w Maroku ogłoszona przez Mulej Hafida. Tangierski korespondent „Timesa” telegrafuje, że „sytuacja stała się groźniejszą”. Nowego sułtana uznał cały Marok, z wyjątkiem miast nadmorskich, gdzie tylko obawa przed europejskimi działaniami wstrzymuje ludność od otwartego przyłączenia się do Hafida pod zielonym sztandarem „dżihady”. Publiczni obywatelowie nawołują mieszkańców Marakeszu do wymordowania chrześcijan. Hafid wyruszył na wojska francuskie, stojące w obwodzie Szawia, niebawem stanie w Marakeszu. Należy się obawiać, że plomienie fanatyzmu rozleją się po całym państwie.

W miastach nadmorskich czynią się pospieszne

Monaco pieniądze, otrzymane od komisji kolonizacyjnej, tak też nie spełnią się oczekiwania zwolenników nowego aktu przemocy.

Ucieczka kolonisty. „Dziennik Kujawski” donosi, że pewien kolonista, sprowadzony przez komisję kolonizacyjną z Królestwa Polskiego i osiedlony w pobliżu Gniewkowa, zniechęcony stosunkami, które zastał w zachwalanem Eldorado pruskiem, porzucił zapłacone już w części gospodarstwo, sprzedał ruchomości i odjechał do Królestwa Polskiego. Konie i wóz pozostawił na dworcu kolejowym w Gniewkowie. Żegnając się, plakał i przeklinał tych, którzy go tam sprowadzili i narazili na straty.

Nie pierwszy to kolonista z Królestwa i Rosyi, który z pozostawieniem swego dobytku ucieka z pod opiekunczego bata biurokracyi pruskiej — i zapewne też nie ostatni.

Wywłaszczenie a oszczędność polskie. Z powodu niepewności, wywołanej wśród ludu polskiego projektem wywłaszczenia, pisma poznańskie w równie brzmiejącym komunikacie wyjaśniają, że w żadnym wypadku nie mogą uleże wywłaszczeniu oszczędności składowe w instytucjach finansowych. Nie jest jednak bynajmniej obojętne, w jakich instytucjach lud polski składa swoje zaoszczędzone kapitały. Umieszczenie ich w kasach rządowych, powiatowych i gminnych, jakoteż zaciąganie pożyczek hipotecznych w tych kasach może interesentów, zwłaszcza polskich, narazić na przykrość i straty, na które trzeba zwrócić zawczasu uwagę wobec pogarszającego się położenia politycznego.

Gdyby w razie wojny rządowi niemieckiemu zabrakło pieniędzy, to z pewnością sięgnąłby do rządowych i gminnych kas oszczędności, w takim zaś wypadku pieniądze złożone w takich kasach nie przepadałyby na zawsze, ale trudno byłoby je z nich wydobyć w razie

„KOSMOS”
znakomite higieniczne
tutki do papierosów

poleca

fabryka St. Wołoszyńskiego

w Krakowie.

Do nabycia we wszystkich trafikach i handlach.

